

Strzelać do wszystkich celów na Majdanie!

14 lutego 2018

20 lutego 2014 roku na kijowskim Majdanie nieznani sprawcy otworzyli ogień z karabinów snajperskich. Zginęły 53 osoby – 49 demonstrantów i 4 funkcjonariuszy struktur siłowych. Liderzy opozycji oraz przedstawiciele USA i UE natychmiast oskarżyli o to „reżim Janukowycza”. Oficjalne śledztwo znalazło się w ślepych zaułku – sprawców nie odnaleziono.



O tym, że w strzelaninie na Majdanie brali udział gruzińscy snajperzy jako pierwszy poinformował generał Tristan Tsitelashvili, były dowódca elitarnej jednostki armii gruzińskiej „Awaza”. Walczył on w Abchazji, brał udział w działaniach zbrojnych w sierpniu 2008 roku podczas „wojny pięciodniowej”. Później został osobistym wrogiem Michaiła Saakaszwilego, który próbował zrzucić odpowiedzialność za swoją klęskę na wojsko.

Do domu Tsitelashvili przysłała policja, aby go aresztować. Niepełnoletni syn generała poważnie ucierpiał w wyniku użycia siły przez funkcjonariuszy. Tsitelashvili miał się przyznać do fikcyjnej „zdrady generałów”. W jej wyniku rzekomo Gruzja

miała przegrać kampanię w 2008 roku. Generał nie zeznawał. Od tego czasu jest zaciekleym przeciwnikiem Saakaszwilego.

„O tym, że na Majdanie byli Gruzini, których specjalnie nakierowywano na strzelaninę, wiedziałem już w 2014 roku” – powiedział w rozmowie ze Sputnikem Tsitelashvili. „Niektórzy z nich to moi podwładni z armii gruzińskiej”. „Część z nich nadal przebywa na Ukrainie, uczestniczy w działaniach zbrojnych. Inni wrócili. Długo bali się mówić. Teraz też się boją! Jako niepotrzebni świadkowie mogą zostać po prostu zlikwidowani” – dodał.

Jednym z tych, o których mówił generał Tsitelashvili, jest Koba Nergadze. Żołnierz zawodowy armii gruzińskiej. W latach 2003-2004 brał udział w wielu operacjach specjalnych w regionie Ergneti, położonym między Gruzją a Osetią Południową. „Walczyliśmy z przemytem. Region był podzielony między gruzińskich i osetyńskich biznesmenów. Czasami dochodziło do sytuacji konfliktowych, w tym bezpośrednich starć z osetyńskimi siłami zbrojnymi. Nasza brygada straciła wówczas 11 albo 12 osób. Dokładnie nie pamiętam. Armia gruzińska w sumie straciła 45 osób” – powiedział Nergadze.

W 2006 roku odszedł ze służby w randze starszego lejtnanta i po jakimś czasie, korzystając z protekcji Mamuka Mamulaszwili, dostał prace w Służbie Bezpieczeństwa Ministerstwa Obrony Gruzji. Dziś Mamulaszwili jest dowódcą tzw. gruzińskiego legionu, który uczestniczy w działaniach zbrojnych na wschodzie Ukrainy po stronie władz w Kijowie. „Poznałem go w armii na urodzinach mojego przyjaciela Bezo” – mówił Koba.

„Oficjalnie zajmowaliśmy się m.in. ochroną przeprowadzanych w Tbilisi wieców, aby nie dopuścić do starć między zwolennikami i przeciwnikami Saakaszwilego. W rzeczywistości mieliśmy tłumić wiece opozycji, obserwować opozycjonistów” – ujawnił Nergadze. „W razie potrzeby na rozkaz dowódców funkcjonariusze naszej służby bili liderów opozycji. Z reguły takie akcje przeprowadzaliśmy w maskach. Naród nazywał nas

„sonderkommando”. Zwykle funkcjonariusze SB ukrywali, gdzie pracują i czym się zajmują” – wyznał były oficer.

Agenci zostali podzieleni na „dziesiątki”. Jednym z dziesiętników był Nergadze. Inni znani mu dziesiętnicy to Giorgi Saralidze, Merab Kikabidze, Dawid Makuaszwili.

W rozmowie z naszym korespondentem Koba wymienił niektóre „taryfy”. Na przykład, za pobicie opozycyjnego deputowanego płacono im tysiąc dolarów amerykańskich.

W grudniu 2013 roku Mamulaszwili zwołał naradę dziesiętników i polecał im, aby „pilnie pojechali na Ukrainę i pomogli protestującym”. Grupa Nergadze dostała 10 tys. dolarów. Kolejne 50 tys. obiecano im po powrocie. Używali fałszywych paszportów. Nergadze posługiwał się paszportem na nazwisko Gieorgija Karusanidze (urodzony w 1977 roku).

W Kijowie grupa została zakwaterowana przy ulicy Uszynskiego. Każdego dnia – jak do pracy – chodzili na Majdan. „Polecono nam, abyśmy pilnowali porządku, aby nie było pijaństwa, utrzymywali dyscyplinę, wyławiali prowokatorów władz” – powiedział oficer.

Nowy Rok Nergadze witał w hotelu Ukraina, który już wówczas kontrolowali protestujący. Kolejny były gruziński wojskowy, który przyjechał do Kijowa w apogeum wystąpień, to Aleksander Rewaziszwili. Po służbie w armii w Gruzji działał w organizacji zwolenników Saakaszwilego „Wolna strefa”. Jak sam powiedział, „wdrażał się w szeregi opozycjonistów, wywoływał bójki i organizował prowokacje”. Organizacją kierował Koba Habazi, który poznał Rewaziszwilię z Mamulaszwili. Zainteresował się on specjalizacją byłego wojskowego – w armii był on snajperem.

W połowie lutego Rewaziszwili, Habazi i jeszcze czterech członków „Wolnej strefy” przylecieli do Kijowa liniami lotniczymi MAU. Zamieszkali na ulicy Wozduchoflotskiej, a potem przeniesiono ich do zajętego przez opozycję

konserwatorium.

„14 albo 15 lutego starszych grupy – mnie, Kikabidze, Makiaszwili, Saralidze, reszty nazwisk nie pamiętam – zebrano na drugim piętrze hotelu Ukraina w oddzielnym pokoju. Był tam Parubij (Andrij Parubij, ultraprawicowy ukraiński polityk, podczas wystąpień w Kijowie „dowódca Majdanu”, od 2016 roku przewodniczący Rady Najwyższej) i Paszynski (Serhij Paszynski, kontrowersyjny ukraiński polityk i biznesmen, deputowany ludowy Ukrainy). Parubij przemówił do nas: „Trzeba pomóc bratniemu narodowi i już niedługo otrzymamy zadanie”. Ale żadnych konkretów. W tym czasie widziałem wśród protestujących broń – myśliwską i pistolety” – mówił Nergadze.

W spotkaniu uczestniczył też niejaki Christopher Bryan, którego przedstawiono jako byłego amerykańskiego żołnierza. „Wieczorem 19 lutego do pokoju znowu przyszli Serhij Paszynski i kilku nieznanych mi facetów z ogromnymi torbami. Wyciągnęli karabiny SKS, karabiny Kałasznikowa kalibru 7,62 mm oraz jeden karabin SWD i karabin obcej produkcji. Paszynski wyjaśnił, że broń będzie potrzebna „do obrony”, ale na moje pytanie, przed kim będziemy się bronić, nie odpowiedział i wyszedł z pokoju” – powiedział Nergadze.

Potem Nergadze i Mamulaszwili rozmawiali. Mamulaszwili mówił o „zadaniu specjalnym” i o tym, że „trzeba zaprowadzić chaos na Majdanie, strzelając do wszystkich celów, protestujących i policji. Nie ma żadnej różnicy”. Pieniądze za wyjazd obiecał, że wypłaci dopiero po wykonaniu „zadania”.

Rewaziszwili powiedział, że tego dnia przyniesiono broń do konserwatorium: „Przyszedł Mamulaszwili, Saralidze o przezwisku Mały i jeszcze około dziesięciu osób. Reszty nie znałem. Mamulaszwili wypytywał się o nasze nastroje. Śmiali się. Ktoś zapytał Mamulaszwili po gruzińsku, gdzie jest Misza. Ten odpowiedział, że „u Porocho”. Potem poszli sobie. Po jakimś czasie Paszynski i jeszcze kilka osób przynieśli do pokoju torby z bronią. Głównie karabiny SKS. Paszynski trzymał

w rękach karabin Kałasznikowa z otwartym zamkiem”.

Wśród obecnych był Wołodymyr Parasiuk, dowódca jednej z sotni na Majdanie, a później dowódca 4 kompanii batalionu Dniepr i deputowany ludowy Ukrainy. „Paszynski poprosił, abym pomógł wybrać pozycje do strzelania. Powiedział, że w nocy Berkut może przeprowadzić szturm konserwatorium i rozpędzić protestujących” – dodał Rewaziszwili. „W nocy, około czwartej czy piątej nad ranem, usłyszałem strzały. Wydawało mi się, że padły od strony Pałacu Oktiabrskiego. Paszynski zerwał się, złapał walkie-talkie i zaczął krzyczeć, aby przerwali ogień i że jeszcze za wcześnie. Strzelaninę natychmiast przerwano. Około godziny 7:30 (może później) Paszynski polecił wszystkim, aby się przygotowali i otworzyli ogień. Dwa-trzy razy strzelić i od razu zmienić pozycję. Strzelano około 10-15 minut. Następnie rozkazano nam zostawić broń i opuścić budynek” – powiedział Rewaziszwili.

Potem wrócił na Majdan. Usłyszał, że ludzie są wściekli. Niektórzy uważali, że strzelali funkcjonariusze Berkuta. Inni myśleli, że ogień otworzyli sami – protestujący. „Zrozumiałem, że może się to źle skończyć, że uczestniczę w mętnej aferze i mogę zostać rozszarpany, jeśli ktoś się dowie. Wyszedłem, chodziłem po Majdanie. Potem stwierdziłem, że czas najwyższy wsiąść do samolotu. Złapałem taksówkę i pojechałem na lotnisko” – skończył swoją opowieść Rewaziszwili.

„Wcześniej rano 20 lutego, około ósmej, usłyszałem wystrzał od strony konserwatorium. Po trzech-czterech minutach grupa Mamulaszwili zaczęła strzelać z okien hotelu Ukraina, z drugiego piętra. Strzelali parami. Po wystrzale przechodzili do kolejnego pokoju i znowu strzelali. Kiedy było po wszystkim, kazano nam odejść. Tego samego dnia razem z Bežo poleciałem do Tbilisi” – powiedział Nergadze. Obiecanych pieniędzy były oficer armii gruzińskiej nie dostał. Dziś obawia się, że jego byli „koledzy” zachcą się zemścić.

Koba Nergadze i Aleksander Rewaziszwili są gotowi zeznawać w

ukraińskim sądzie. Redakcja dysponuje kopią zeznań, które przekazali prawnikom Aleksandrowi Goroszyńskiemu i Stafanowi Reszko, reprezentujących w Swiatoszyńskim Sądzie Rejonowym Kijowa interesy byłych funkcjonariuszy jednostki specjalnej Berkut. Dysponujemy też kopią biletów lotniczych, które potwierdzają przylot Nergadze i Rewaziszwili do Kijowa podczas wydarzeń na Majdanie.

Autorstwo: Andriej Wiesiełow

Zdjęcie: Andrey Stenin (Sputnik)

Źródło: pl.SputnikNews.com